

## Fragment relacji świadka historii



**KRYSTYNA PAWEŁEK**

ur. 1954, Dzierżoniów



<b>Zakres terytorialny i czasowy</b>	Dzierżoniów, 1947
--------------------------------------	-------------------

### Tragedia w rodzinie Markowskich

Józio Markowski był dziesięcioletnim chłopcem. Chodził do szkoły obok domu. 27 października 1947 roku mama wysłała go z dzbankiem mleka do Francuzek, czyli Polek repatriowanych z Francji, które mieszkały w domku po drugiej stronie ulicy Brzegowej. Na górze mieszkały te Polki, a na dole Żyd Chaim z żoną. Józio niósł mleko na górę. Była tam tylko przygłucha matka. Córka chyba była w pracy. Chłopiec nie wracał. Przewieszoną przez barierkę i z poderżniętym gardłem Józia znalazła nauczycielka, pani Janina. Zataszczyła go do domu, bo to było tylko przez drogę. Jest kilka wersji tego wydarzenia. Pytano, kto mu to zrobił? Żyd Chaim, co ma czarnego psa. Zresztą on to zdążył napisać jeszcze. Historia ta jest bardzo ciekawa. Mama mówiła, że wujek Markowski zaprzął konia, chłopaka zabandażował, pościskał i zawiózł do szpitala. W szpitalu żydowski lekarz powiedział, że trzeba jechać na chirurgię do Bielawy. On nawet nie zbadał chłopca, jak usłyszał, co się stało. I tam właśnie on tę kartkę podsunął Józiovi, żeby napisał, kto mu to zrobił. Tym koniem dojechali do szpitala w Bielawie. Chirurg jak mógł, udzielił pomocy. Ale upłył krwi był już tak duży, że chłopak zmarł.

Dlaczego o tym wspominam? W tym czasie w okolicach Kiełczyzna doszło do kilku morderstw, o które posądzano Żydów. To spowodowało tam spore rozruchy polsko-żydowskie. To był czas, kiedy usiłowano tu osiedlić ludność żydowską i bezpieka w Dzierżoniowie bardzo się bała rozruchów na tym tle. Dodatkowo jeszcze wykryto organizację niepodległościową. To znaczy, wiedziano, że działa w I Liceum i bano się tego. W związku z tym starano się sprawę maksymalnie wyciszyć. Mój dziadek mówi: *Trzeba iść na milicję, zgłosić to*. Rodzice, wiadomo, nie byli w stanie, więc dziadek poszedł na milicję i już nie wrócił. Zamknęli go. Wywieźli do Opolą do więzienia. Opowiadał, że siedział tam w pojedynczej celi. Miał krzesło, puszczano wodę. Przeżył swoiste tortury. Wyszedł po trzech miesiącach z otwartą gruźlicą. Zmarł po wielu latach. Odnowiła mu się ta gruźlica. Kiedy dziadek nie wracał, to ojciec, Jan Markowski, poszedł. Trzy dni go trzymali. Na pogrzeb go wypuścili.

Pogrzeb miał być o trzynastej, z księdzem. Przyjechała bezpieka o jedenastej. Kazali zaprząć konia, trumnę położyć na wóz i polami jechać na cmentarz. Ksiądz przywieźli ze świętego Jerzego i pochowano Józia na cmentarzu. Mam zdjęcie z tego wyprowadzenia zwłok. Była tylko najbliższa rodzina i kto mieszkał w domu, ten mógł uczestniczyć. Dwa wozy były. Jeden z trumną, drugi z dziećmi, bo na cmentarz był kawałek drogi. Ale historia ma ciąg dalszy. To już znam z opowieści mojej mamy. Mimo że bezpieka pilnowała tego grobu, ciągle znajdowano na nim przyczepione kartki z informacją, że to Żyd dokonał tego morderstwa. Ciągle bezpieka nachodziła rodzinę. Trochę to trwało. W końcu ktoś doradził Janowi Markowskiemu, żeby na grobie zostawił list z wyjaśnieniem, że te kartki sprawiają bardzo dużo kłopotów rodzinie. Tak zrobił i skończyło. Ale powiązano to przypominanie o sprawcy zbrodni właśnie z tą organizacją niepodległościową w I Liceum.

Odbył się też proces też. Z IPN-u mam szczątkowe dokumenty, bo część zniknęła. Na przykład w spisie dokumentów jest między innymi ta kartka, którą Józio napisał, ale już w dokumentach jej nie ma. Ktoś robił tam czystkę. Mam te dokumenty z przeglądu akt. Rozalia Markowska to mama. Świadkowie byli podstawieni, a dokumenty fałszowano. Chaima aresztowano. Potem go wywieziono do Izraela. Mimo że na skutek przeprowadzonej obdukcji chłopca stwierdzono, że to była rana zadana nożem, to efekt tego całego procesu dochodzenia do prawdy był taki, że chłopak sam sobie to zrobił. Po prostu upadł na dzbanek gliniany z mlekiem. Taki był efekt.

<b>Data utworzenia</b>	13 sierpnia 2024
<b>Rozmawiał/a</b>	Jadwiga Horanin
<b>Redakcja</b>	Jadwiga Horanin
<b>Prawa</b>	Forum Dialogu Między Kulturami